

Bełzec

Do funkcjonalnego Bełzeca
1942 r. 57

B e d e r Rudolf ur. 4.IV.1881 w Dębicy, fabrykant mydła
we Lwowie

Lb.162. (prot. Małacka)

Dnia 16 sierpnia 1942. we Lwowie, w czasie akcji zabrano do
oboju janowskiego, na drugi dzień załadowano na dworcu Kleparów
do wagonów. Transport miał 50 wagonów po 100 osób, około
5000 ludzi, kobiet i dzieci. Eskorta gestapo, wagony ciężarowe
we kryta i zaplombowane. Orientowali się, że jadą na Bełzec.
Podróż 7 godzin. Pociąg zatrzymał na stacji Bełzec i pojechał
pod obóz. Obóz w lesie młodym, wyciętym na przestrzeni 3 km.
szeroko i wzdłuż, teren płaski. Z daleka obóz niewidoczny
drzewa wycięte przywiązane do pozostałych, by była gęstwiną
i niewidoczna. Do niektórych drzew były przywiązane górą inne,
ścięte, by pozyskać niewidoczność. Wagon przyjechał na
dziedziniec oboju, boznica miała około 200 - 300 m.
Obóz otoczony drutem kolczastym, a od strony wewnętrznej
drutów siatki druciane ułożone stosami, nie można było
widać, by się nie zaplatać w siatkach. Wiatra wysoka na
środku dziedzińca z wiertnikiem i karabinem maszynowym i re-
fektorami. Wiatyżek naokoło nie było. Straż pełnili ex
ekspresy.

Dwa duże baraki, drewniane, parterowe, małe okienka na 250
ludzi, przy 2 piętra, goła deska.

Po wyładowaniu kazano wszystkim mężczyznom i kobietom razem
do naga się rozebrać na dziedzińcu, bo pójdą do łazienki, a
potem się ich wyśle do robót. Ludzie szeszli się, wierzyli,
że tylko o roboty chodzi. Dziesięciu Żydów z "obsługi"
brało ubrania, przeszykiwano je, wypruwano złoto i pieniądze
ubrania szły do magazynu, a kosztowności w walizce do wie-

= 2 =

czór o jednej porze do binra, tam się sortowało i posyłało do komendantury obozu, która się mieściła na stacji. Znosił Żyd i SSowiec.

Było 6 komór w jednym budynku parterowym. Pośrodku korytarza na lewo 3, na prawo 3 komory. Budynek betonowany, bez okien, dach kryty papą, budynek 3 x 3 1/2 m. wysoki

Rysunek w rękopisie

Kobietom na dziedzińcu ściągano włosy, zrobili do Żydzi fryzjerzy. kobiety siedziały na taboretach jak nagie po kolei były strzyżone. Wciąż bicia po twarzy i głowie młotkami. Do łaźni" pędzono ludzi masą, bez porządku, bez liczenia, jak było do rzeźni ". W korytarzu " łaźni " ludzie się orjentowali komory były otwarte, drzwi od nich rozsunięte, ciemno, krzyki. Kto nie chciał wejść, tego karabinem, bagnatem askarzy ściskali. Do komory pychano ludzi stojąco, gęsto tak, że ledwo można było drzwi rozsunać. Mieściło się około 750 osób, 6 razy 750 osób = 4.500. Gazowanie trwało 20 minut. Gaz wytwarzała maszyna, popędzana benzyną, obsługiwana przez dwóch maszynistów - lekarów, umieszczona w komorze na końcu korytarza. Z tej komórki szedł gaz rurami, o niewielkim przekroju, do komór. Czy maszyna wytwarzała gaz, czy zgęszczone powietrze, tego nie umie powiedzieć. Trucie trwało 20 minut.

Trupy wyrzucano po otwarciu drzwi zewnętrznych, zakładano im paski rzemienne na ręce i ciągnięto. Za budynkiem robiono wał, wysoki 2 metry, z tego wału na paskach ciągnięto do grobów 200-300 kroków. Po drodze od budynku do grobu, dentyści wybrani z pośród wydeńionych, w liczbie 10-ciu, otwierano

= 3 =

trupom usta, wyrywano zęby, potem złoto przerabiali w astaby i szło do komendantury. Ludzie z zewnątrz, idąc do budynku po schodkach, nie widzieli tego, co się z boków budynku działo trupów i grobów, bo gęsta zielenia zasłaniała.

Transporty były po 50 wagonów, 3-4 razy dziennie t.j. 15 do 20.000 dziennie. Z każdego transportu, zaraz po przyjeździe, wybierano fachowców, ślusarzy, stolarzy, szewców, krawców. Znajdujący się jako maszynista-monter. Przydzielili go do maszyny wyciągającej piasek z dołów przeznaczonych na groby. Obsługiwało ją dwóch ludzi. Praca od 6. do zmroku. Grób 100 m. długości, 25 m. szerokości, 5 m. głębokości. Jeden grób mieścił około 100.000 ludzi. W listopadzie 1942 było grobów 30. t.j. 3 miliony trupów. Trupy rzucono bez porządku na drugi dzień morze krwi czarnej ~~złoty~~ napłynęło po brzeg grobu. Grunt piaszczysty. Trupy leżały na 1 m. ponad poziomem ziemi. Groby oblewano gazowym wapnem, potem zasypywano piaskiem.

Ludzi do obsługi obozu było 500.- Codziennie ubywało z nich 30 - 40. Zugführerzy-Zydzi, element bandycki, zapisywali jak kto pracuje, gorszych pracowników, słabych, wybierano, w południe wywoływano, pędzono nad grób i strzelano. Z nowych transportów uzupełniano liczbę 500.-

Na czele obozu Stabscharführer Fritz Irrmann z Sudetów, Hauptscharführer Schwarz z Reichu, Oberscharführer Feix z Reichu Zugwachmann rosyjski Volkadeutsch Heins Schmidt z Rosji, chudy, mały bandyta i rosyjski Volkadeutsch Schneider, razem 5-ciu SS-owców.

Pewnego razu w listopadzie było dużo transportów i 500 ludzi obsługi nie mogło nadążyć w robocie, wybrał już rozsebranych

= 4 =

do naga i przeznaczonych do gazu 100 ludzi. Cały dzień pracowali w zimnie nago, bez jedzenia, wieczorem sapędził ich nad grób Schmidt i rozstrzelał. Zabrakło mu kul dla 20 osób, więc wsiadł sam /obracając/ dżagana i uderzeniem w głowę zabijał. Gdy jedno uderzenie nie wystarczało, uderzał drugi raz.

O 4. rano robotnicy opuszczali barak, pod okiennikiem kuchni dostawali się herbatę i 20 dkg. chleba. Ludzie ustawiali się na dziedzińcu, uszono śpiewać niemieckich piosenek, bez wyboru treściowego. Osoba Faix kontrolował, czy wszyscy śpiewają specjalnie lubił "Górale czy ci nie żal". Orkiestra grała, kapelmistrzem był Wassermann z Krakowa. Skład orkiestry się na ogół nie zmieniał, uzupełniała się ją raczej nowymi transportami. Orkiestra cały dzień była na dziedzińcu i grała. Cała "praca" przy dźwiękach muzyki.

Praca do 12. potem obiad - zupa pempekowa, wieczorem kawa lub herbata, bez chleba. Kontakt ze światem nie było. Chłopi wozili kartofle, zostawia li je przed bramą obozu. Do obozu nikt nie wchodził.

Wśród tych 500, których zaznajęcy zastał w obozie, byli Żydzi polacy i czechosłowaccy.

Obóz i komorę zaczęto budować z początku 1942 r. zaczęła działać kwiecień-maj 1942.

Zaznajęcy był 17.VIII. - kołos XI.42.

W r. 1942. wg- zapodań mechanika, który opowiadał to zaznajęcemu odkopano groby, polewano benzyną, palono, kości mielono na kompost.